

O.B.O.K. rozmawiał o...

Chomiczówce, której już nie ma i o tej, która jest, jej okolicach i sprawach różnych z...

Sidneyem Polakiem - autorem i wykonawcą piosenki „Chomiczówka”, a także perkusistą grupy T. Love i uczestnikiem kilku innych projektów muzycznych.

Z Sidneyem Polakiem spotkaliśmy się „prawie” na Bielanych, bo na Placu Wilsona. Sidney, choć rodowity Bielaniak przyznał, że właściwie nie wie, gdzie przebiega granica między Żoliborzem i Bielanami, podobnie jak wielu mieszkańców północnych rejonów Warszawy. Stwierdził, że Bielany od zawsze kojarzyły mu się z terenem odległym, odseparowanym od śródmieścia stolicy. Żoliborz natomiast, był „przy centrum”. Podczas naszej rozmowy okazało się, że autor popularnej „Chomiczówki” jest związany nie tylko z osiedlem, o którym śpiewa, lecz z całym Bielaniem. Oto fragment naszej rozmowy:

O.B.O.K.: Które miejsca Bielani mają dla Ciebie szczególne znaczenie?

S.P.: Oczywiście Chomiczówka, ponieważ stamtąd pochodzę. Tam spędziłem czas dziecięcej i nastoletniej beztroski, tam mieszkali moi znajomi. Chomiczówka z przełomu lat 70-tych i 80-tych to dla mnie przede wszystkim stare piwnice i rudery, w których się spotykaliśmy, miejsce zupełnie inne, niż teraz. Poza tym, czuję sentyment do wielu zakątków Bielani. Chodziłem do liceum na Wrzecionie, w Lasku Bielańskim jeździłem na nartach biegowych i imprezowałem. Ale pamiętam też dobrze grób Anny Jantar na cmentarzu Wawrzyszewskim, a także klub „Praktyczna Pani”, w którym zaczynałem swą przygodę z muzyką, podobnie jak wszyscy moi rówieśnicy z Chomiczówki, którzy mieli coś wspólnego z graniem. Kiedyś nawet daliśmy z kolegami koncert, to był chyba nasz pierwszy występ, dla delegatów bielańskich klubów „Praktyczna Pani”. Zaprezentowaliśmy nasze wersje utworów grupy Metallica ...

O.B.O.K.: Czy „obecna” Chomiczówka ma coś wspólnego z „ówczesną”?

S.P.: Niewiele. Nie ma już tej atmosfery, którą pamiętam, choć nie mieszkam tam obecnie i nie chcę wypowiadać się szczegółowo na temat czegoś, z czym nie mam bezpośrednio do czynienia. Jednak bywam na Chomiczówce i wtedy obserwuję rzeczywistość zupełnie inną od tej, w której żyłem ja, choć cechy wspólne z pewnością istnieją. Szarość i stagnacja - to są właśnie chomiczowskie realia, lecz coś się w nich na szczęście zmienia. Myślę, że tam potrzeba wielu fajnych inicjatyw, jest wiele do zrobienia. Uważam nawet, że w przyszłości dobrym rozwiązaniem byłoby wpuszczenie na Chomiczówkę imigrantów. Dlaczego? Sądzę, że różnorodność kulturowa to najlepsza droga rozwoju, zyska na tym osiedle, jego mieszkańcy, całe środowisko lokalne.

O.B.O.K.: Czy nagrasz jeszcze jeden utwór o osiedlu, na którym dorastałeś? „Chomiczówka”, choć może zabrzmi to pompatycznie, stała się swego rodzaju hymnem...

S.P.: Nie, hołd Chomiczówce złożyłem raz i cieszę się, że piosenka została pozytywnie przyjęta. Wiele osób dziękowało mi za ten tekst, to dla mnie najważniejsze. Następna moja płyta również będzie dotyczyła „miejskich spraw”, ale jej muzyczny klimat będzie inny. Ale wracając do „Chomiczówki”, ja jestem zwolennikiem zasady: „pisać prawdę i nie wymyślać”. Takie właśnie są słowa tej piosenki, to zapis moich autentycznych wspomnień i wrażeń.

O.B.O.K.: Czy uważasz, że istnieje jakiś specjalny bielański styl muzyczny?

S.P.: Można znaleźć wiele przykładów miast, które stworzyły własne „szkoły brzmienia”. Z północy Warszawy wywodzi się wielu znanych muzyków. Ja trafiłem do T. Love dlatego, że również byłem „lokalsem”. Jednak nie bardzo rozumiem, co ma znaczyć „bielański styl muzyczny”. Administracyjne podziały nie mają tu większego znaczenia. Ja jestem z Chomiczówki, ktoś inny z Żoliborza itp. Graliśmy i gramy razem, jesteśmy z jednej okolicy, ale Bielany jako administracyjny organizm nie mogą się kojarzyć z konkretną atmosferą muzyczną. Obecnie, tam, gdzie stoją bloki mieszkalne dominuje oczywiście hip-hop. Tak jest też na Chomiczówce, choć, gdy przed nagraniem „Chomiczówki” szukałem miejscowego rapera, okazało się, że nie ma tam nikogo takiego... Jednak mam wiele muzycznych wspomnień związanych z Bielanami, choćby świetny koncert, który z T. Love zagraliśmy kiedyś na Kępie Potockiej.

O.B.O.K.: Jak powinna wyglądać nowoczesna dzielnica, w której przyjemnie się żyje?

S.P.: Wspominałem już o wielokulturowości. Chciałbym, żeby Chomiczówka miała kiedyś coś z atmosfery np. berlińskiej dzielnicy Kreuzberg lub londyńskiego Brixton. Zamknięte enklawy, ogrodzone osiedla - to nie jest przyszłość. Warto tworzyć przestrzenie otwarte dla rozmaitych społeczności, wspierać takie przedsięwzięcia, które promują różnorodność, a co za tym idzie, zwalczają nudę.

O.B.O.K.: Dziękuję za rozmowę!